

„Nieszczęsny dar wolności” – krótki artykuł, który ukazał się na łamach „Tygodnika Powszechnego” jesienią 1992 roku. Potem wszedł do książki zatytułowanej „Nieszczęsny dar wolności”.

Nieszczęsny dar wolności

Ks. Józef Tischner

Czy nie stajemy się dziś ofiarami nowego, nieznanego nam dotąd lęku – lęku przed wolnością? Jeszcze nie tak dawno potwierdzaliśmy dzielnie naszą tożsamość w oporze przeciw gwałtowi, a dziś – odnoszę wrażenie – nie potrafimy spojrzeć w głąb odzyskanej wolności. Czyżby to, o co tak długo walczyliśmy, było dla nas zapowiedzią samego tylko piekła?

Gdy mówimy o niebezpieczeństwach konsumpcjonizmu, obwiniamy wolność. Gdy wskazujemy na aborcję, obwiniamy wolność. Gdy szukamy źródeł pornografii, podejrzewamy wolność. To wolność sprawia, że „wszędzie panoszą się komunisci”, że „są obrażane uczucia ludzi wierzących”, że niektórzy posuwają się nawet do podważania autorytetu Ojca św. Powoli, niepostrzeżenie wina wolności staje się większa niż wina komunizmu. Czas zamazuje wspomnienia, a wyobraźnia ekscytuje się wizją apokalipsy. Może się mylę, ale często – bardzo często – widzę, jak nasz lęk przed wolnością staje się większy niż lęk przed przemocą.

Rozważmy drobny epizod. Ostatnio jeden z młodych dziennikarzy wyraził się krytycznie o intelektualistach, którzy gną się wpół wobec autorytetu Papieża. Wypowiedź ta wywołała zgorzienie. Ton krytyki, jaka ukazała się w prasie i jaką można było spotkać gdzie indziej, był jednoznaczny: znów ktoś zuchwały przekroczył granice wolności; za wiele tej wolności w Polsce!

Nie wiem, nie znam autora, który myśli skrótami, ale może ma on trochę racji. Czyż wielu intelektualistów rzeczywiście nie gnie się przed Ojcem św., nie mając przy tym zielonego

pojęcia, co Ojciec św. myśli i czego uczy? Czy to tak trudno spotkać kogoś, zwłaszcza w stolicy, kto ma usta pełne „katolickiej nauki społecznej”, ponieważ jest mu ona potrzebna do kariery politycznej? Trzeba pamiętać o jeszcze jednej okoliczności: oto rosną wśród nas młodzi ludzie, którzy z Papieżem nie łączą żadnej przygody intelektualnej, jaką my łączymy, żadnej przygody wiary. Oni nie czytali z ks. Karolem Wojtyłą tekstów Maxa Schelera, nie słuchali Jego wykładów o św. Janie od Krzyża, nie drążyli tajemnicy osoby i jej czynów. Oni wiedzą o Papieżu bardzo mało. Znają Go z pokłonów, które biją przed Nim ich ojcowie. Jest to niewątpliwie jakieś źródło, ale nie przesadzajmy... Ci młodzi ludzie spotykają się jednak z krytyką Ojca św., jakiej Mu nie szczędzi Zachód. I co? Może mają pod ręką repliki? Może znajdą gdzieś odpowiedzi? Jest przecież trochę teologów, w dodatku tak pracowitych... Niestety, odpowiedzi nie znajdują. Dokonała się u nas i nadal dokonuje niezwykle splotona recepcja dorobku Jana Pawła II, która w tej chwili zagradza drogę recepcji pogłębionej.

Stawiam jeszcze jedno pytanie w związku z lękiem przed wolnością: czy nie doszło u nas do załamania dialogu między naszą wiarą a myślą współczesną? Czy duch syntezy – ten sam, który przed wiekami stanął u źródeł tomizmu – nie został dziś wyparty przez ducha przeciwieństwa, sporu i odrzucenia? Przed kilku laty toczyła się u nas żywa dyskusja na temat stosunku filozofii, i w ogóle myśli współczesnej, do naszej wiary. Bronilem tej filozofii, broniłem tej myśli. Dowodziłem, że jeszcze nigdy myśl filozoficzna nie była tak pozytywnie otwarta na duchowe wartości wiary, religii, metafizyki, jak dziś, w dwudziestym wieku. Czasy wojującego ateizmu mamy za sobą. Nadeszły czasy troskliwego pochylania się nad wartościami *Sacrum*. Nie wszystkich przekonałem. Dziś widzę to wyraźnie. Padają groźne oskarżenia pod adresem myśli współczesnej. Skąd się biorą? Nie z wiary! Przy bliższym wejrzeniu okazuje się, że ich źródłem jest szczególny styl myślenia – czasami przedstawiany jako tomistyczny, którego ideą wiodącą jest... wyrzucanie za drzwi. Wyrzuca się za drzwi pytanie, potem wyrzuca się pytającego, w końcu wyrzuca się za drzwi całą współczesność z jej przeklętą wolnością.

Czy trzeba mnożyć przykłady? Rozpasanie, to wolność... Korupcja, to wolność... Spory wśród polityków, to wolność... Straszna jest ta wolność. Pamiętamy, jak pisał Erich Fromm: ludzie uciekają od wolności i sami, bez przymusu, wybierają sobie Hitlera (*Ucieczka od wolności*). Kiedy przed laty czytaliśmy tę książkę, mówiliśmy sobie: nie my; my, Polacy umieraliśmy za wolność. No tak, ale czy wiedzieliśmy wtedy, czym jest wolność? Jeszcze dosadniej niż Fromm pisał o tym Dostojewski w „Legendzie o Wielkim Inkwizytorze”

(*Bracia Karamazow*): „Ale skończy się na tym, że przyniosą nam swoją wolność do naszych nóg i powiedzą: »weźcie nas raczej w niewolę i dajcie nam jeść...«”. I dalej: „Powiadam Ci, zaiste najbardziej męczącą troską człowieka jest to: znaleźć kogoś, komu można by oddać dar wolności, z którym ta nieszczęsna istota się rodzi...”